GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 1go, 10go i 20go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3, czyli fr. 3 cent. 75, czyli złp. 6. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 3.

N 12.

Dnia 10go Maja 1863.

Prenumerować można w Redakcyi : A. Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komitetu Emigracyi Polskiéj: A. Chrystowski, Boulevard des Batignolles, 36, Paris; i w Księgarni Polskiéj : 20, rue de Seine St. Germain, Paris.

NOTY DYPLOMATYCZNE
W SPRAWIE POLSKIÉJ.

Zobowiązani do zastanowienia się nad ważniejszémi wypadkami wydarzającémi się dziś w Polsce i nad ważniejszemi okolicznościami wywierającemi wpływ na losy naszego powstania, nie możemy zamilczeć o notach dyplomatycznych, jakie dwory europejskie, z wyjątkiem Prus, wystósowały w sprawie polskiéj do dworu petersburskiego w miesiącach marcu i kwietniu b. r. i o odpowiedziach rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych ks. Gorczakowa, nadesłanych i drukiem ogłoszonych w początku m. maja; chociaż wcale nie przywiązujemy do nich wagi i uznajemy je dla tego tylko za ważne, że inni sądzą je być ważnémi.

Lubo domysły, co dwory zamierzają lub nie zamierzają zrobić dla naszéj sprawy, dostarczają polskiemu dziennikarstwu obfity przedmiot do rozpraw, jednakże my z niechęcią przystępujemy do rozbioru nawet powszechnie znanych, jawnych i wiarygodnych dokumentów dyplomatycznych, obawiając się, abyśmy nic takiego nie powiedzieli coby jeszcze więcéj, jak to może być pożyteczném dla sprawy naszéj, zwróciło już i tak zanadto natężoną uwagę publiczności polskiéj tam, zkąd niczego oczekiwać nie możemy dla tego, że dyplomacya z istoty swojéj jest wyczekującą, wlokącą się powoli za wypadkami, i stósującą swe kroki do faktów dokonanych. Dyplomacya nam dopomoże jak sobie sami dopomożemy. Najdrobniejsze zwycięztwa powstańców polskich większy wpływ wywierają na rozwiązanie kwestyi polskiéj, od najobszerniejszych korespondencyj stylizowanych w kancelaryach spraw zewnetrznych.

Lecz wyznajemy, że przy całém lekceważeniu przedstawień dyplomatycznych, mieliśmy jeszcze zbyt wygórowane wyobrażenie o ich sile i doniosłości, i dopiéro odczytując noty dyplomatyczne pisane w sprawie polskiéj, zobaczyliśmy jak wysoko przecenialiśmy ich wartość. Gdyby nie nagłówki zapowiadające, że to były depesze pisane za Polską, to sądząc z ich treści, wnosilibyśmy, że one były pisane za Moskwą. Nie masz w nich najmniejszéj wzmianki o prawach narodowości polskiéj do niepodległego bytu; nie masz w nich najlżejszego wyrzutu za barbarzyństwa dziczy carskiéj, które wzruszyły do głębi serca całéj ludzkości oburzeniem przeciw Moskwie. A jednakże, kiedy te noty były pisane, powstanie polskie przybrało rozmiary wojny narodowéj i ogarnęło wszystkie ziemie przedrozbiorowéj Polski; naród polski przez władze powstańcze pokilkakrotnie był wypowiedział, że walczy o zupełną niepodległość i nie złoży broni aż póki nie zrzuci jarzma moskiewskiego; przyjaciele Polski we wszystkich krajach zawiązali tysiące komitetów aby zaopatrzyć powstańców polskich w broń i amunicyą; opinia publiczna w całéj Europie ochrypła od głoszenia krucyaty dla odparcia azyatyckich barbarzyńców napowrót za Wołgę i Ural, wierząc silnie i ciesząc się, że napowrót stanie pomiędzy Baltykiem a Czarném Morzem naród wolny i ucywilizowany i zagrodzi chytremu i dzikiemu despotyzmowi drogę do wywierania wstecznego i demoralizującego wpływu na rządy oświeconych ludów europejskich. A jednakże, kiedy mocarstwa europejskie błagały cara o przywrócenie pokoju w Polsce, on w niéj nie posiadał nic więcéj prócz twierdz i tyle piędzi ziemi ile zajmowały jego hordy, on już przestał rozkazywać i tylko łzami dopraszał się o przychylność oficerów swéj armii, on już brak zdemoralizowanéj armii zmuszony był zastępować opołczeniem, i widząc, że gorzałką i zezwoleniem na rabunek nie mógł tchnąc męztwa w swe hordy, w ostatniéj rozpaczy wezwać w pomoc krwawy fanatyzm moskiewskich tugów. Lecz co najsmu-tniejsza, to to, że dwory po tylu dowodach barbarzyństwa moskiewskiego, które przejęły zgrozą świat cały, zamiast wynurzyć oburzenie swoich narodów, apelowały jeszcze do łaskawości cara i od niéj wyglądały zaspokojenia żądań i dążności polskich.

Dwory wielką krzywdę wyrządziły sprawie naszéj w swych notach, nie przez to, że nie wspomniały w nich nic o prawach naszych, ale że fałszywie wytłómaczyły uczucia i myśli swoich narodów. Opinia publiczna ogłosiła cara moskiewskiego za barbarzyńcę; a dwory przywróciły mu imie człowieka łagodnego i ludzkiego. Opinia publiczna odarła cara moskiewskiego z uroku potęgi; a dwory przyznały mu na powrót wszechwładność i wmówiły w niego, że zaprowadzenie porządku w Polsce od niego zależy. Opinia publiczna uznała walkę Polaków za walkę heroiczną, sprawiedliwą, świętą, narodową, podjętą dla odzyskania niepodległości, pełną nadziei zwycięztwa; a dwory nie przestały jéj jeszcze uważać za rozpaczliwe wewnętrzne zaburzenie, które car może przez łaski i ustępstwa uśmierzyć i uspokoić.

Mieliśmy zatém słuszne powody powiedzieć powyżéj, że noty dyplomatyczne dworów pisane pozornie w sprawie polskiéj, były istotnie skréślone w interesie Moskwy. Nic dziwnego zatém, że moskiewski minister spraw zewnętrznych, otrzymawszy je, nabrał ducha i otuchy, i uważał udzielenie odpowiedzi dworom na ich przedstawienia za wesołą zabawkę, wdając się z potężniejszemi w grzeczną rozprawę ich punktów, odprawiając drobniejsze dumném lekceważeniem a kończąc żartobliwém zaproszeniem wszystkich do współdziałania w stłumieniu zaburzenia, na które wszystkie narzekały i którego stłumienia wszystkie sobie życzły. Minister moskiewski, widząc że dwory niczego się bardziéj nie obawiały jak obrażenia cara, sądził, że do lekceważenia może dodać nawet trochę ironii w swych odpowiedziach dworom i być pewnym, że ich przezto nie rozgniewa a powagę swego władzcy podniesie.

Cóż teraz powiedzą ci, co do przedstawień dyplomaty-

cznych przywiązywali taką wagę, że nieprzystąpienie do nich Anglii w 1831 r. uważali za główną przyczynę upadku ówczesnego powstania? Oto teraz wszystkie prawie dwory europejskie zrobiły łączne przedstawienie, i jakiż z nich skutek? Lecz powiedzą niektórzy, że z tych korespondencyi łagodnych, wywiąże się kłótnia, a z kłótni słownéj przyjdzie do wojny pomiędzy Moskwą a niektóremi mocarstwami europejskiemi. Toby mogło nastąpić, gdyby dwory europejskie rzeczywiście zamierzały wojnę prowadzić. Lecz rzecz się ma przeciwnie. Dworom robiącym przedstawienia chodziło tylko o zaspokojenie żądań opinii swoich krajów, a nie o popieranie sprawy polskiéj. Właśnie, aby wojny uniknąć, noty dyplomatyczne ułożone zostały w sposób tak układny, blady, nic nieznaczący, że Rosya uczuła się podniesioną a bynajmniéj nie obrażoną. Zresztą, co nam po kłótni, która kiedyś ma się wywiązać pomiędzy Rosyą a innémi dworami. Dziś, w chwili przesilenia, naród polski jest pozostawiony samemu sobie i musi walkę podtrzymywać własnémi siłami. Gdybyśmy dziś upadli, przedstawienia dyplomatyczne skończyłyby się na wyrażeniu gołosłownych ubolewań pokrywających skrytą uciechę że jedno z najgroźniejszych bo najheroiczniejszych zaburzeń obudzających najszlachetniejsze uczucia całéj ludzkości, stłumione zostało.

W istocie, dwory uczyniły przedstawienia dla tego tylko, aby zyskać na czasie i dowiedzieć się z wypadków, czy Polacy są w stanie wybić się na niepodległość własnemi siłami i uprzątnąć sami trudności, których dyplomacya nie czuje się na siłach usunąć w rozwiązaniu kwestyi polskiéj. Zgubilibyśmy sprawę narodową, gdybyśmy prowadzili wojnę dla doczekania się pomocy dworów, gdybyśmy czekali na tych, co czekają na nas, aż póki nie zwyciężymy.

Dla tego zdwójmy nasze usiłowania, aby walkę do pomyślnego doprowadzić rezultatu. Zaprowadźmy w naszych działaniach ład i organizacyą aby żadnéj siły nie zmarnować, a każdéj otworzyć pole do oddania usług ojczyznie. Nie samo zdwojenie liczby, ale ścisłe porozumienie i umiejętne kierowanie mogą spotęgować usiłowania narodowe. Walczmy bez wytchnienia, a możemy być pewni, że opinia publiczna wszystkich oświeconych i szlachetnych ludów, unosząc się coraz głębszem uwielbieniem dla bohaterstwa polskiego i przejmując się co raz żywszém oburzeniem na barbarzyństwa moskiewskie, wzniesie w końcu tak silny i potężny głos, iż rządy zmuszone będą usłuchać go i z gołosłownych przedstawień przejść do czynnego wmieszania się w sprawę naszą i uznania niepodległości Polski.

SPRAWA POLSKI
W PARLAMENCIE ANGIELSKIM.

Przedwczoraj hr. Shaftesbury, składając w Izbie Lordów petycye za Polską podane przez kilkanaście miast a między innemi petycyą od mityngu city londyńskiéj, podniósł w obszernéj i gorącéj przemowie Sprawę Polski i skłonił Lorda Russella do objawienia zdania o dzisiejszym jéj stanie. Rozprawy parlamentu angielskiego o sprawie naszéj, byłyby zniechęcające, gdybyśmy w nich śledzili najsłabszych oznak gotowości rządu angielskiego do ujęcia się czynnego za sprawą naszą i przywiązywali do nich wagę pod względem rozwiązania kwestyi polskiéj. Nie tylko oświadczenia ministrów ale i przemowy najgorętszych obrońców sprawy naszéj bywają bez zakończenia. Naprzykład nikt nie mógł od hr. Shaftesbury w silniejszych wyrazach zgromić haniebnego postępowania rządu pruskiego względem powstania i powstańców w Polsce; nikt nie mógł przez trafniejsze zestawienie szeregu wiarołomstw i kłamstw, gwałtów i okrucieństw, odsądzić Rosyą od wszelkich praw do posiadania Polski, jednakże, gdy przyszło do konkluzyi, to jest, do sformułowania tego, co rząd i naród angielski powinni dla Polski zrobić, hr. Shaftesbury sądził, że Anglia dopełni swego obowiązku, jeżeli będzie słowami się oburzać i to oburzenie w silnych wyrazach objawiać. Lecz aby opinia publiczna mogła rzeczywiście wpływ jakikolwiek wywierać na losy narodów i postanowienia rządów, powinna być poparta nie tylko groźbą użycia fizycznéj siły dla zjednania sobie posłuchania ale i gotowością wprowadzenia groźby w wykonanie. Otóż, najgoretsi obrońcy sprawy polskiéj w Parlamencie angielskim nie posuwają swego oburzenia aż do groźby wypowiedzenia wojny Rosyi. Ztąd też rozprawy parlamentarne wyrażające życzliwość dla Polski na zimno nie mają żadnéj praktycznéj doniosłości. Hr. Shaftesbury, twierdząc, że opinia publiczna wytrwale i potężnie kierowana może okazać się skuteczniejszą w rozwiązaniu kwestyi polskiéj od zjawienia się nagłego floty angielskiéj na Baltyku, pozbawia tém lekceważeniem siły zbrojnéj opinią publiczną wszelkiego moralnego wpływu. Wielki błąd popełnił jeden z głównych polskich ajentów w Anglii, który hrabiemu Shaftesbury powiedział, że Polacy nie spodziewali się od Anglii wojskowéj pomocy i uważaliby zbrojną interwencyą za niebezpieczną dla polskiéj niepodległości. (Mowa tu jest nie o kim innym jak tylko o hr. Wł. Zamojskim, który podobne zdanie objawił w mowie powiedzianéj w Manchester.) I my należymy do rzędu tych Polaków, co woleliby widzieć Polskę odbudowaną przez własne narodowe usiłowania, jednakże nie odepchnęlibyśmy zaofiarowanéj nam zewnętrznéj pomocy, i nie oświadczylibyśmy że jéj nie potrzebujemy. Takie oświadczenie jest nieloiczne ze strony ajentów polskich w Anglii; bo podkopuje ich stanowisko, stawia ich w sprzeczności z ich missyą i pozbawia ich wszelkiego zatrudnienia. Zdaniem naszém, agitacya za Polską w Anglii, jeżeli ma być skuteczną i pożyteczną dla sprawy naszéj, to powinna domagać się o wojnę z Rossyą. Rzecznicy sprawy polskiéj w parlamencie lekceważąc wysłanie floty angielskiéj na Baltyk pozbawiają rozprawy parlamentarne wszelkiéj doniosłości. Potęga opinii publicznéj i jéj moralnego wpływu mierzy się stopniem gotowości narodu do poparcia jéjswą zbrojną siłą. Również bezwładne półśrodkowe, nieloiczne są żądania zerwania stósunków dyplomatycznych z Rosyą i ogłaszania jéj za pozbawioną praw do Polski, jeżeli nie są poparte zagrożeniem wojny. Może być, że niezmiernie trudno byłoby pracą w narodzie angielskim wywołać wśród obecnych okoliczności powszechny i silny okrzyk za wojną przeciw Rosyi, ale to pewna, że ajent polski, który wszem wobec oświadcza, że Polacy nie spodziewają się i nie żądają od Anglii zbrojnéj pomocy i który to swoje oświadczenie wkłada w usta rzeczników sprawy polskiéj w parlamencie angielskim, wcale nie pojmuje swéj misyi i wszystko ze swéj strony czyni aby moralne poparcie opinii publicznéj, do któréj tyle wagi przywiązuje, pozbawić wszelkiéj siły i doniosłości.

Nie pod względem wpływu też na rozwiązanie kwestyi polskiéj ale pod względem objaśnień obecnego jéj położenia zasługują przedwczorajsze rozprawy w Izbie Lordów na uwagę naszych czytelników. Oto co sądzi hr. Shaftesbury o odpowiedzi rządu rossyjskiego na notę dyplomatyczną Anglii:

Depesza rosyjska — mowił on — jestto *verbosa et grandis epistola*. Nigdy w mém życiu nie znalazłem się w większéj ciemności jak kiedy odczytywałem ów dokument. Jest on po prostu wykrętarski i nie ma innego celu jak zyskać na czasie. Zaczyna on się od pewnego rodzaju mistycznéj rozprawy, czy Rosya ma lub nie ma obstawać przy prawach zdobyczy do Polski, a potem podnosi pewną ilość drobnych sprzeczności, zawartych w twierdzeniach noty hr. Russella. Następnie skreśla on z wyrachowaną tajemniczością uczucia, życzenia i zamiary cesarza, i rzuca ciemny cień pewnych ustępstw jakie mają być nadane pod pewnémi warunkami w pewnych okolicznościach. Lecz cała depesza jest tak ciemna i niezrozumiała, że Rosya mogłaby się zarówno do niéj odwoływać, czy zrobiłaby co dla polepszenia losu Polaków, czy też odmówiłaby nadania jakichkolwiek ustępstw. Jakąż ufność może podobny dokument obudzać? I chociaż byłby nawet dziesięćkroć silniejszym w zapewnieniu dobréj woli i obietnicach łaskawości, jednakże nie wywarłby najmniejszego wrażenia na umysły Polaków, którzy dobrze pamiętają słowa: "widzę że przestrach jest jedynym sposobem rządzenia Polakami," jakie Cesarz Alexander II do pewnéj osoby zajmującéj wysoką pozycyą przemówił, i słowa: "jeżeli Polacy zmuszą nas do tego, to zamienimy Polskę na kupę popiołów i trupów," które nazajutrz książe Gorczaków jéj powtórzył. Jestże to, zapytuję się jeszcze raz, droga do zjednania sobie zaufania narodu, do przywrócenia pokoju lub uspokojenia Europy? Możemyż tych ludzi uważać za zdatnych do rządzenia losami tylu milionów ludzkich istot?....

Lecz daleko ważniejsze są objaśnienia sprawy polskiéj zawarte w mowie angielskiego ministra spraw zewnętrznych, które udzielił Izbie z własnéj woli, nie będąc do nich zmuszonym żadném silném parciem nastającém na naprawienie zbrodni popełnionéj na Polsce. We wstępie swéj mowy, hr. Russell uprzedził Izbę, aby nie przywiązywała wielkiéj wagi do przedstawień mocarstw europejskich uczynionych Rosyi i nie oczekiwała wielkich z nich skutków a następnie ostrzegł Polaków, aby nie spodziewali się od Anglii czynnego wmieszania do ich walki z Rosyą, ale tylko przedstawień, które, według jego własnego zdania, nie mogą mieć wielkiéj wagi i pociągać za sobą wielkich skutków. Hr. Russell jednakże czuje się obowiązanym oświadczyć, „ że w niczem, co Cesarz rosyjski zrobił dla Polski, nie widział podstawy do owego dobrobytu, do owego używania słusznych praw, których Polacy mieli prawo od niego oczekiwać. ” W odpowiedzi na depeszę Gorczakowa, gdzie tenże powiada że przyszłe postępowanie Rosyi względem Polski zależeć będzie od ufności, jaką Polacy pokładać będą w instytucyach przez Rosyą im udzielonych, hr. Russell dowodzi, dla czego Polacy Rosyi ufać nie mogą i nie powinni, i przedstawia nieodzowne do pozyskania ich ufności warunki w następujący sposób :

Gdybyśmy mogli wierzyć, że Polacy przyjęliby z ufnością instytucye nadane lub nadać się im mające; gdybyśmy mogli wierzyć, że oni mieliby powody pokładać ufność że te instytucye byłyby z czasem rozwinięte w zupełny system wolności i sprawiedliwości, to moglibyśmy patrzyć z zadowolnieniem w przyszłość Polski. Lecz jak się rzecz ma istotnie? Gdzie są powody do téj ufności ? Instytucye były im nadane, lecz od czasu do czasu najsamowolniejsze aresztowania się odbywały; porywano obywateli z ich łóżek i wtrącano do więzienia bez oskarżenia; w kościołach Warszawy — mianowicie w jednym, jeżeli się nie mylę, katedralnym —rozkazano aresztowania a posadzka była zbroczona krwią ludzi którzy się tam udali dla wielbienia Boga według ich właściwych obrzędów. Takie postępki muszą zniszczyć wszelką ufność w rządzcach ; oprócz tego, Polacy nie mogli zapomnieć, że w 1832 i następnych latach starano się im wydrzeć język i gwałtem nawrócić ich do religii która była im obcą. Polityka Cara Mikołaja, gdyby była skuteczną, mogłaby była zmienić całą postać Polski; lecz nie będąc skuteczną, pozostawiła niezgasłe uczucie zemsty i silną wiarę że Polacy nie mogą zaufać polityce rządu rossyjskiego. Hr. Shaftesbury zrobił wzmiankę o tém co słusznie nazywa aktem proskrypcyi, która była bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania i zapytał, czy, jeżeli takiego gwałtu się dopuszczono, ludzie mogą mieć wiarę w instytucye jakie mają być im nadane? Ci co dobrze poznali rządy moskiewskie w Polsce — a ja zasiągnąłem zdania od tych co rok w rok im się zbliska przypatrywali—sądzą, że główną zasadą moskiewskich rządów jest, iż one, cokolwiek dobrego bywa zrobioném lub jakiekolwiek liberalne instytucye bywają nadane, nie okazują żadnéj wytrwałości i stałości w ich wykonaniu. Jednego razu zapowiedziano, że wszelkie sądy politycznych przestępstw będą się odbywać publicznie ; ten system wprowadzono w życie przez parę tygodni ; lecz natychmiast położono mu koniec, gdy napotkano na jakąś wynikającą z niego niedogodność. Oto są okoliczności, które nie dozwalają obudzić się ufności do takiego rządu w sercach poddanych którzy na żaden sposób nie mogą uwierzyć że instytucye, jakie mają być nadane, będą trwałe.

Sam akt konskrypcyi był wprost przeciwny prawu 1859 r. wydanemu za panowania dzisiejszego cesarza, na którém, jeżeli Polacy mogli na czem polegać, powinni byli być w stanie polegać, jako na stałém prawie królestwa polskiego. Zmuszeni jesteśmy zatem przyjść do konkluzyi, że jest trudną niezmiernie rzeczą natchnąć Polaków ufnością, która jest potrzebna do powodzenia instytucyi. Lecz takie jest naturalne, słuszne następstwo despotyzmu że jego kaprysy niszczą ufność, a jego obietnice na przyszłość są pogardzane ponieważ jego obietnice przeszłe nie były dotrzymane. (Oklaski.) “ Następnie hr. Russell dowodził, że podstawą i warunkiem dobrych rządów jest, naprzód, aby mężowie użyci do rządów krajowych posiadali zaufanie narodu, a powtóre, aby naród był rządzony według znanych praw i prawideł. “ Jeżeli na czele rządu postawiony będzie człowiek, który ogłosi prawo, że ludzie potrzebni do służby wojskowéj mają być wylosowani według pewnych prawideł a który nagle w jednéj nocy pogwałci wszystkie te prawidła i porwie w niewolę 2000 młodzieży — to w takim człowieku naród nie może pokładać żadnego zaufania, i dopokąd takie rządy istnieją, dotąd nie można się spodziewać utrzymania pokoju w Polsce. Również pod względem praw muszą istnieć pewne ustalone prawidła. Dla tego to Anglia radziła Rosyi powrócić do instytucyi Alexandra I ; lecz czy te lub inne instytucye będą nadane, sądzę że we wszelkich dyplomatycznych przedstawieniach, rokowaniach i rozprawach, w jakie możemy się wdać, musimy zawsze utrzymywać że dopóki cywilne, polityczne i sądowe rządy Polski nie będą powierzone w ręce Polaków, niema podobieństwa przywrócenia pokoju w tym kraju. Gdybyśmy powiedzieli, że oto tu są pewne ludzkie instytucye nadane Polakom, które powinny ich zadowolnić, to byśmy oszukali samych siebie, oszukali Polaków, oszukali Europę.

Następnie hr. Russell zbijał twierdzenie hr. Gorczakowa utrzymującego w swéj depeszy, że Rosya nie była obowiązana do udzielenia konstytucyi, słowami traktatu wiedeńskiego, w którém było wyraźnie napisaném : “ że księstwo warszawskie ma być połączone z cesarstwem rossyjskiem przez swą konstytucyą. ”Na zarzut zaś, że powstanie w Polsce było dziełem rewolucyonistów, hr. Russell odpowiedział w dwuznaczny i nie bardzo godny ministra liberalnego sposób :

Hr. Gorczaków wspomniał o żywiołach niespokojnych i rewolucyjnych kosmopolitach w Europie, i żądał od Anglii, Francyi i Austryi stłumienia ich czynności. Niezawodnie, jak ptaki ścierwożerne instynktem są ciągnione ku polu bitwy, tak samo tam, gdzie jest zaburzenie, gromadzą się moralne i polityczne sępy Europy. Lecz nie sami burzyciele i rewolucyoniści europejscy stanęli po stronie Polaków w ich walce, ale popiera ich rzeczywista i sumienna opinia całéj Europy. To, co się wydarzyło w Polsce, udzielone zostało przez środki komunikacyjne nieznane w dawniejszych czasach wszystkim częściom Europy. I sumienie Europy zostało oburzone na widok religii ludu zdeptanéj nogami — na widok jego pogardzonéj narodowości, na widok samowolnych kroków rozrządzających życiem i członkami heroicznéj młodzieży walecznego i wsławionego narodu.

Daléj hr. Russell twierdził, że na mocy traktatu wiedeńskiego Anglia ma prawo upominać się tylko o przywrócenie rządów konstytucyjnych w Królestwie kongresowém. Daléj dyplomacya iść nie może. Nie może ona ogłosić Rosyą za pozbawioną wszelkich praw do Polski nabytych traktatem wiedeńskim. Oddzielenie królestwa polskiego od Rosyi nie jest tak prostą rzeczą, jak się wydaje, ale połączone jest z wielu ważnemi pytaniami.

Co ma stanowić — mówił on — owe Królestwo Polski? przypuśćmy, że Rosya przystałaby na oddzielenie Królestwa Polskiego od Cesarstwa, czyż Polacy byliby zadowolnieni granicami nakreślonemi mi przez traktat wiedeński. Nie żądaliż oni w adresie podanym przez Andrzeja Zamojskiego połączenia wszystkich prowincyi polskich pod jednym rządem królestwa polskiego. Lecz są inne jeszcze pytania. Jakież byłoby położenie tego Królewstwa ? Maż ono posiadać także Poznańskie i Prusy Polskie ? Maż ono także posiadać Galicyą ? Jeżeli nastawać będziecie na te połączenia, to Austrya i Prusy będą waszemu żądaniu tak samo silnie się sprzeciwiać jak Rosya. Jeżeli się zaś ograniczycie na utworzeniu Królestwa Polskiego z prowincyi polskich pod berlem rossyjskiém, to pomyślcie tylko, jakie to usiłowania będą czynione w Warszawie dla połączenia Galicyi, Poznania Gdańska do Królestwa Polskiego, jak silnie Austrya i Prusy będą zainteresowane aby te usiłowania zniweczyć, i jakie to obce wpływy będą używane, aby z jednéj strony wspierać Polskę, a z drugiéj strony zniszczyć ją i jaki to nowy żywioł zaburzenia, w miejsce pokoju i szczęśliwości, możecie zaprowadzić w Europie. Lecz oprócz tych następstw, sądzę —chociaż mogę się pomylić w mym sądzie, gdyż wypadki jutrzejsze mogą wywrócić przewidywania dzisiejsze —że ani rząd rossyjski ani naród rossyjski nie jest usposobiony do dobrowolnego zgodzenia na rozbiór swego wielkiego państwa. Do Rosyi przywiązane są wspomnienia sławy i oznaki dumy i potęgi, które mogą być rozprószone i zniszczone, lecz zapewne nie będą rozwiane i zniszczone bez krwawéj wojny......... W rozwiązaniu więc kwestyi polskiéj, proszę was lordowie, spuśćcie się na roztropny kierunek rządu angielskiego, który wszystko uczyni co może być słusznie i praktycznie uczynionem ; spuśćcie się na publiczną opinią Europy, któréj głosu cesarz Rosyi pomimo całéj samowładności nie może lekceważyć; spuśćcie się na powszechne uczucie sprawiedliwości, którém przejęte są wszystkie kraje ; a na koniec spuśćcie się na Opatrzność, która nie dopuści, aby ucisk uszedł kary, i nie dozwoli, aby takie cierpienia trwały dłużéj.

Oświadczenie powyższe hr. Russella, lubo nie odznacza się wielką wiarą w przyszłość Polski, ma jednakże zaletę szczerości. Przez usta hr. Russella dyplomacya przyznaje się do bezwładności rozwiązania kwestyi polskiéj. Zdaniem angielskiego ministra, Polacy nie mogą pokładać żadnéj ufności w rządzie rossyjskim, a rząd rossyjski nie jest usposobiony ani do zwrócenia dobrowolnego zrobionéj na Polsce zdobyczy, ani do udzielenia instytucyi zaręczających rozwój dobrobytu narodowego. Tak dla otrzymania najdrobniejszego ustępstwa od rządu moskiewskiego, jak dla odzyskania zupełnéj niepodległości, potrzeba prowadzić krwawą wojnę z Moskwą. Kto się spodziewa, że w skutku dzisiejszéj walki, bez względu na jéj powodzenie, nastąpi przywrócenie Królestwa Kongresowego, ten niech odczyta mowę hr. Russella, ażeby się przekonał o mylności i złudzeniu swych nadziei. Półśrodki zgubią nas. Całą ufność pokładajmy w rozwoju wypadków tworzonych dzielném ramieniem i bezprzykładném poświęceniem powstańców polskich, i w Opatrzności, która ze złego wyprowadza dobre. Walczmy nie oglądając się na przedstawienia dyplomatyczne mocarstw. Tylko oręż bohaterów polskich może rozstrzygnąć trudności kwestyi polskiéj, których dyplomacya nie widzi i nie podejmuje się rozwiązania.

Życzliwość Szwajcarów dla Polski. — Liczne zebranie życzliwych Polsce Szwajcarów odbyło się dnia 3 Maja w Winterthur,

w kantonie Zurich. Rektor Geilfus odczytał znakomitą rozprawę historyczną o Polsce, którą zgromadzenie uchwaliło swym nakładem wydrukować dla obznajomienia Szwajcarów z przeszłością Polski. Ho. Władysław Plater, występując w charakterze reprezentanta Centralnego Szwajcarskiego Komitetu dla spraw Polski, korzystał z rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 Maja aby skreślić tejże główne zarysy, cechy i dążności, przedstawił następnie obecny stan rzeczy w Polsce jako pełen nadziei na przyszłość, lubo w miarę szerzenia się powstania, brak broni dawał się co raz dotkliwiéj uczuwać. Po przemowach gorących kilku innych mowców, zgromadzeni złożyli dość wysoką składkę. Zawiązany komitet kantonowy w Winterthur dla niesienia pomocy Polsce, jest już dwudziesty z kolei. Za staraniem tych komitetów wysłano do Polski wielu szwajcarskich oficerów, znaczną sumę pieniędzy jakoteż mnóstwo bielizny, szarpii i innych nieodzownych artykułów.

Agitacya za Polską w Anglii. Nie ma miasta znaczniejszego w Anglii, w któremby nie odbył się dotąd mityng dla wyrażenia życzliwości dla Polski i w któremby nie zawiązał się Komitet dla niesienia pomocy bezbronnym powstańcom polskim. W tych dniach zebrał się nadzwyczaj tłumny i entuzyastyczny mityng w mieście Preston, którego lud przez wojnę amerykańską i upadek przemysłu bawełnianego wystawiony został na najdłuższą i największą nędzę. Okazało się, że nieszczęśliwe położenie ludu prestońskiego zamiast uczynić go obojętnym na los obcych narodów, spotęgowało jego życzliwość dla Polski. Na żadnym mityngu mowcy nie występowali z większą żarliwością w obronie Polski, i nigdzie lud nie przyjmował huczniejszemi oklaski silnych wyrazów oburzenia przeciw Moskwie a uwielbienia dla Polski. W Preston to po raz pierwszy mowcy i słuchacze objawili jednomyślne zdanie, że, aby przedstawienia dyplomatyczne Anglii otrzymały skutek, powinny być poparte gotowością wypowiedzenia wojny Rosyi, i że aby moralne poparcie miało wpływ i znaczenie, powinno mieć za sobą w pogotowiu siłę fizyczną do użycia. Nie możemy się wstrzymać od przytoczenia kilku ustępów z mów prestońskich przyjaciół Polski, wyrażających powyższe zdanie. Oto wyjątek z mowy p. G. Melly :

Jakiż jest zatem nasz obowiązek względem sprawy Polskiéj? Winniśmy silnie obstawać za traktatami do których zawarcia należeliśmy, bez oglądania się na inne mocarstwa. Jeżeli wystąpimy odważnie w kwestyi polskiéj, jéj rozwiązanie będzie zależyć od nas. Powiedzmy więc śmiało naszemu rządowi, że pomimo naszych wewnętrznych domowych cierpień, postanowiliśmy dotrzymać naszych zobowiązań dla Polski. Honor droższy jest od pieniędzy. A dobre imie każdego Anglika ucierpi, jeżeli nie dotrzymamy gwarancyi danych Polsce w 1815 r. Dziś mamy dobrą sposobność do wywiązania się z naszéj powinności. Wezwani jesteśmy do niesienia pomocy narodowi, który po dziewięćdziesięciu latach ucisku powstał znowu przeciw tyranom. Odpowiedzmy na to wezwanie bez wahania się. Jeżeli warunki zostaną odrzucone i obietnice złamane, pochwyćmy za kord, z całą spokojnością i uszanowaniem staňmy pod chorągwią, pod którą odnieśliśmy nie jedno zwycięztwo a któréj chorągwi godłem są słowa : Obywatelska i religijna wolność wzdłuż i wszerz całego świata."

ŻYCZLIWOŚĆ SZWEDÓW DLA POLSKI

ADRES

Centralnego Komitetu Szwedzkiego na rzecz sprawy polskiéj do Centralnego Komitetu Francuskiego na rzecz téjże saméj sprawy.

Panowie ! — Z prawdziwą przyjemnością powzięliśmy w Sztokholmie wiadomość, że Komitet, założony w Paryżu, trzydzieści lat temu, dla podania braterskiéj ręki Polsce, walczącéj naówczas o swoję udzielność (*autonomie*) ześrodkował znowu usiłowania, mające przyjść w pomoc sprawie polskiéj i nieść ulgę nieszczęściom wynikającym z obecnéj wojny. Podpisani zawiązawszy się, w stolicy Szwecyi, w Komitet mający ten sam cel, pospieszamy z doniesieniem wam o jego istnieniu.

Pomiędzy wspomnieniami wspólnémi historyi obu naszych narodów, współczucie dla Polski trzyma piérwsze miejsce. Polska wié o tém, i ufa temu współczuciu; jestto jednak ta sama Polska, do osłabienia któréj, na nieszczęście, tak Francya jak Szwecya przyczyniły się po części. Królowie polscy z domu Wazów nie chcieli nigdy zrzec się prawa, którego im Szwedzi ciągle zaprzeczali, bądź deklaracyami swych Stanów, bądź mocą oręża. Postawiony na czele Rzeczypospolitéj Polskiéj jeden z książąt z domu saskiego, przez swe przymierze z carem, dał powód do nowego wtargnięcia wojsk szwedzkich do państw swoich. Francya Kardynała Fleury ma na swém sumieniu przelaną krew polską podczas elekcyi króla, popieranéj bagnetami moskiewskiémi, a poźniéj któż mógłby policzyć synów Polski, co współubiegając się z Francuzami w męstwie i wierności, przelewali swą krew za chwały pierwszego cesarstwa, w niezachwianéj nadziei, że tym sposobem odzyskają ojczyznę?

Nasi to także najwięksi bohaterowie: Karol XII i Napoleon I, tak jeden jak drugi, walczyli przeciw carom, połączywszy się z Polakami. Samo więc nazwisko Polski jest jedném z największych wspólnych nam wspomnień historycznych; to atoli nazwisko bezecna polityka (*une politique infâme*) chciała wymazać z historyi ! — Polska, przygnieciona całym ciężarem despotyzmu i niewoli, musiała uledz przemocy. Wspólne atoli nieszczęście zrodziło w niéj braterstwo. Dziś wszystek *lud polski*, bez różnicy stanu ni wyznania religijnego, idzie ochoczo na śmierć dla zbawienia ojczyzny.

Ta sama przewrotna polityka, co rozebrała Polskę, taki sam los gotowała Szwecyi. Dzielny mąż, rządzący wówczas narodem, zapomniał, wśród niebespieczeństwa, wewnętrznych niesnasek, i to ją ocaliło. Ale z téj nierównéj walki nie wyszła ona bez odebrania ran ciężkich, i ból jéj zadany tłoczy dotąd jéj serce. Trzecia część Szwecyi naszych przodków jęczy jeszcze pod berłem carów, i nie mogła być uczestniczką swobodnego rozwoju, który w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu postawił tak wysoko lud szwedzki, i podniósł pomyślność Szwecyi. Jakże więc serce szwedzkie nie miałoby pałać gorącém uczuciem dla ludu, który jak jeden człowiek powstaje przeciw rosyjskiemu panowaniu, i pragnie odzyskać swą udzielność (*autonomie*), swe prawo do swobodnego rozwoju, nie dającego się pogodzić z despotyzmem; dla ludu, który uchwalił zniesienie przywilejów szlacheckich i poddaństwa (*l' abolition des droits seigneuriaux et du servage*), będących głównym grzéchem dawnéj Polski; dla ludu, który ogłasza wskrzeszenie prawdziwéj Polski, to jest narodu, dla którego amnestya nie może być celem rozpaczliwéj walki.

Polska, walcząc dziś, ufa naprzód sprawiedliwości Boskiéj, a potém gotowa jest poledz w téj walce. Czyż Europa będzie się przypatrywała z założonémi rękami jéj konaniu? Będziemyż jeszcze słyszeli Polskę ujarzmioną, powtarzającą sobie te pełne boleści słowa: *Bóg za wysoko, a Francya za daleko?* O nie! chcemy wierzyć, że rządy przywykłe słuchać głosu swych ludów i rozumiejące swój czas, odezwą się głośno, jak te ludy, językiem sprawiedliwości i ludzkości. Wierzymy, że współczucie Francuzów, tak pięknie w waszéj odezwie wyrażone, nie małego jest znaczenia dla jéj sprawy. Pewni jednak jesteśmy, że lud francuski zrobi jeszcze więcéj, a będąc powołanym do walczenia w piérwszym zawsze rzędzie za cywilizacyą i wolność, przystąpi wkrótce do działania.

W naszym kraju wznosi się wszędzie ten jednozgodny okrzyk: "Niech żyje Polska!" Usta szwedzkie zanoszą także do nieba *Modlitwę za wolność*. Z serc naszych wydobywają się słowa gorącego współczucia dla Polski. Jak wy, mamy niezachwianą wiarę w potęgę opinii publicznéj, i jak wy, mocno wierzymy w zwycięstwo prawdy, w usamowolnienie narodowości.

Przyjmijcie, Panowie, wyraz współczucia łączącego nas podwójnie z wami, naprzód jako z Francuzami, a powtóre jako z przyjaciołmi Polski. Winszujemy wam, że macie szczęście być synami narodu, którego potężne ramie może być powolném dla szlachetnéj woli, i którego głos, ile razy da się słyszeć, nie tylko wyraża uczucie, ale jest zapowiedzią czynu.

Sztokholm, 19 Kwietnia 1863 r.

(*Podpis.*) A. C. baron Raab, członek izby szlacheckiéj, prezes Komitetu; F. W. baron Stael Holstein, członek izby szlacheckiéj; P. R. Tersmeden, członek izby szlacheckiéj. August Sohlman, redaktor dziennika *Aftonblad*; Emil Quanten, członek izby szlacheckiéj; Juliusz Mankell, porucznik w służbie czynnéj; August Blanche, członek izby miejskiéj; Piotr Nilsson Espoe, członek izby chłopskiéj; A. W. Uhr, członek izby chłopskiéj; J. Andersson, członek izby chłopskiéj; Harald Wieselgren, bibliotekarz w bibliotece królewskiéj, sekretarz Komitetu.

W Drukarni Polskiej; № Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.